

ELŻBIETA WOJNAROWSKA

„SPRZEDAWCA CZASU”

[Scenariusz filmowy dla dzieci, lub sztuka dla teatru]

SCENA 1. Mieszkanie Kai i Krzysia, wewnątrz, wieczór

Scenografia : stół, na nim mała choinka, obok niej pudełko i małe radio tranzystorowe. Na stole leży nie rozścielony obrus. Kaja i Krzys, 8-letnie bliźniaki siedzą markotnie przy stole. Zza sceny rozlega się wołanie taty :

TATA : (rozpaczliwie) Dzieciaki, ruszcie się, nie zdążymy z Wigilią !

KRZYŚ : (ponuro) Okropne te święta...

KAJA : Nie okropne, tylko pierwsze bez mamy.

KRZYŚ : Na jedno wychodzi. Jak ona mogła nam to zrobić ?

KAJA : (oburzona) Przestań... Mama umarła !

KRZYŚ : Właśnie mówię.

KAJA : Gdzie ta gwiazdka ? Widzisz ją ?

KRZYŚ : Nie. Tylko śnieg i śnieg. Jakby ktoś rozdarł pierzynę.

(wzdycha) Ładne mi urodziny...

KAJA (pocieszająco) : Tata na pewno pamiętał o prezentach...

KRZYŚ : Nawet nie pamięta, ile mamy lat...a już na pewno, że to dziś...

Kaja chce coś odpowiedzieć, w końcu macha ręką bezradnie i wychodzi, Krzys zostaje, zapatrzony w okno.

Po chwili Kaja wraca z talerzami. Rozściela na stole obrus, kładzie na nim talerze.

KAJA : (do Krzysia, łagodnie) Tata męczy się z karpem. Mógłbyś ustawić szopkę ?

KRZYŚ : A po co ? Mama od tego nie wróci...

KAJA : Proszę cię. Ona na pewno nas widzi. I martwi się...

KRZYŚ : Szkoda, że dopiero teraz.

KAJA : Specjalnie zaciąłeś się w palec, żeby nie pomagać tacie przy karpie. Mama też to widzi.

KRZYŚ : Akurat...

Kaja otwiera pudełko i sama zaczyna rozkładać szopkę.

Krzys po chwili wahania podchodzi i zaczyna jej pomagać. Zza sceny dobiega rozpaczliwy jęk ojca. Kaja wybiega. Krzys z całym spokojem nadal układa szopkę, jakby nie słyszał. Wraca Kaja.

KAJA : (rozkładając ręce bezradnie)Tata przypalił karpia.

Krzyś udaje, że nic go to nie obchodzi.

KAJA : (tajemniczo) Widziałam za szafą paczki !

Krzyś ożywia się.

KRZYŚ : Narty ?

KAJA : (z radością) Na pewno ! Więc jednak pojedziemy na obóz !

KRZYŚ : (z ulgą) Nareszcie coś się dzieje...

Kończą układanie szopki, Krzyś włącza kolędy w małym radiu tranzystorowym..

Po chwili wchodzi tata niosąc wazę z barszczem. Ma na sobie fartuch. Kaja zdejmuje go z taty. Poprawia tacie krawat, dopina guziki od koszuli. Następnie podaje tacie i bratu opłatek. Dzieli się nim.

TATA : No, dzieciaki, dziś kończycie 8 lat ! Wszystkiego dobrego !

Całuje ich, dzieci są wzruszone, tata też.

Potem siadają do stołu. Kaja nalewa im na talerze barszcz. Jedzą w milczeniu.

TATA : (z przykrością) Karp się... przypalił...

KAJA : (szybko i pocieszająco) Ale za to barszcz jest pyszny. Prawda, Krzysiu ?
Mnie barszcz wystarczy.

KRZYŚ : Jasne !

TATA : Dziękuję, kochani. Mama byłaby z was dumna. Jesteście bardzo dzielni, moi drodzy... (tu głos mu się załamuje i tata wychodzi z pokoju)

Dzieci czekają niecierpliwie.

KRZYŚ : (do Kai) Idzie, czy nie ?

KAJA : Idzie !

Rzeczywiście wchodzi tata, niosąc w rękach dwa długie pakunki.

TATA : (zakłopotany) Spotkałem Świętego Mikołaja. Powiedział, że to dla was...

Dzieci rzucają się na tatę, całują go z radością. Następnie zaczynają rozpakowywać oba pakunki. Są tam rzeczywiście dwie pary nart. Jednak na twarzach dzieci powoli gaśnie uśmiech.

KRZYŚ : (zawiedziony) Ojej, stare...

Kaja ogląda swoje narty, jej też są używane. Stara się ukryć rozczarowanie, jednak tata widzi, że są zawiedzeni.

TATA : Kupione na giełdzie... Nie są nowe, ale w dobrym stanie.

Wybaczcie, ale mam kłopoty w pracy. Zabrakło pieniędzy na lepsze...Może za rok...

KAJA : (szybko) Jasne, tatusiu, na tych też da się jeździć. Ostatecznie i tak za rok pewnie będą za małe.

Tata oddycha z wyraźną ulgą.

KRZYŚ : (wspaniałomyślnie) Grunt, że jest pełno śniegu. Umówiliśmy się z Jarkiem, do jednego pokoju.

Tata bierze głęboki oddech.

TATA : Niestety...(zaczyna i nie kończy widząc przestach na twarzy dzieci.)

KRZYŚ : Tylko nie mów, że... (też urywa)

KAJA : (nie wierząc) Jak to, tatusiu...

TATA : (z wysiłkiem) Mówiłem wam. Mam kłopoty z pracą. To znaczy... nie mam już pacy... Nie mamy pieniędzy...

KRZYŚ : (domyślnie) Nie pojedziemy na obóz ?

TATA : Nie. Przykro mi.

KRZYŚ : (zły) To co po co te narty ?

TATA : Pojedziecie do wujka Bolka. Do leśniczówki. W Bieszczady. Jutro rano. Na całe ferie. Byliście tam parę lat temu, przez całe lato. Nie pamiętacie ?

Dzieci milkną zaskoczone. Po chwili Kaja rozjaśnia się.

KAJA : Pamiętam. Z mamą.

Krzyś odwraca twarz.

KAJA : Fajnie ! Ja się cieszę. Tam jest naprawdę klawo !

Krzyś w końcu jednak też zaakceptował sytuację.

KRZYŚ : Można tam jeździć na nartach ?

TATA : Jest pełno oślich łączek. Przynajmniej nóg nie połamiecie.

KAJA : To może weźmiemy też sanki ? Pamiętam dom wujka. Cały drewniany. Kiedyś z takiej deski wydłubałam kawał żywicy. Potem kleiły mi się palce. Ale za to jak pachniały !

KRZYŚ (pukając Kaję w czoło) : Wsadziłaś tę kulkę pod koc i się przykleiła. Nie chciała się zeszkrobać. No, to ją oblałaś rozpuszczalnikiem wuja. Cuchnęło na cały dom !

TATA (śmiejąc się) : Na szczęście dużo spacerowaliśmy.

KRZYŚ : Z taką siostrą, to może być niezła zabawa...

KAJA : I nie trzeba przepakowywać plecaków.

Dzieci pogodzone oglądają znów narty, podśpiewując kolędy.

SCENA 2. Na peronie w Hańczy. Popołudnie. Plener.

Scenografia : Duży napis z nazwą stacji. Dzieci i tata stoją sami z bagażami. Krzyś rozgląda się wokoło.

KRZYŚ : To już Hańcza ? Wszyscy po drodze wysiedli z pociągu. Jakbyśmy przyjechali na koniec świata. Zupełnie tu pusto !

TATA : Zaraz ktoś po nas przyjedzie.

Kaja dostrzega idącego ku nim wysokiego, brodatego mężczyznę w długim kozuchu i baranicy na głowie.

KAJA : To wuj Bolek ?

Tata przytakuje. Dzieci i tata witają się z wujkiem uściskami. Potem tata żegna się z nimi.

TATA : Ja zostaję, dzieciaki. Muszę wracać do Warszawy.

KAJA : Jak to ?

KRZYŚ : (zaskoczony) Nie jedziesz z nami ? Przecież nie masz pracy...

TATA : Ale potrzebuję następnej.

WUJ : (popędza dzieci) Szybciej, szybciej, pomóżcie mi to zanieść do sań. Jest zimno, koń się niecierpliwi. Musimy dojechać do domu przed zmrokiem.

Pomaga zabrać im bagaże, wychodzą .Tata zostaje, macha im na pożegnanie, po chwili też wychodzi.

SCENA 3. Leśniczówka, jadalnia, wewnątrz, wieczór

Scenografia : Stół, trzy krzesła, na stole lampa naftowa, dwa talerze i waza z chochlą, obok stołu duża plansza z rysunkiem pieca i kota, na podłodze leży duży materac z kocem. Z boku stoi duża strzelba.

Dzieci taszcząc narty i sanki wchodzą do leśniczówki. Po chwili wchodzi też wuj, niosąc ich plecaki. Zapala naftową lampę.

KRZYŚ : (zdziwiony) Co to, nie ma światła ?

WUJ : (przytakując) Nie ma tu prądu.

Zdejmuje kożuch. Dzieci zdejmują kurtki. Oglądają wnętrze leśniczówki. Siadają przy stole.

KAJA : A gdzie będziemy spać ?

WUJ: O tu.

Wskazuje na materac.

KRZYŚ : (do wuja) A ty, gdzie będziesz spał ?

WUJ : Mam tu pokój obok.

KAJA : (domyślnie) I tam też grzeje ten sam piec ?

Śmieją się.

Wuj markuje, że nalewa chochlą z wazy coś do talerzy. Potem siada obok nich. Dzieci głodne jedzą z apetytem.

KAJA : Pycha ! Co to jest ?

KRZYŚ : Bigos ! Mama kiedyś robiła, nie pamiętasz ?

KAJA : Mama robiła kapuśniak.

WUJ : Mój bigos jest trochę inny niż waszej mamy.

KAJA : Dlaczego ?

WUJ : To bigos jałowcowy. Ze śliwkami i kaszą.

KAJA : (do Krzysia, z triumfem) A nie mówiłam ? Pyszny ten bigos !

KRZYŚ : Mógłbym go jeść przez cały czas.

WUJ : (śmiejąc się) Będiesz go jadł przez cały czas. Nie umiem gotować nic innego.

Na piecu widać leżącego wielkiego czarnego kocura, świecą mu się ogromne, żółte oczy.

KAJA : Ojej, jaki wielki kot !

WUJ : To Matuzalem. Ale wołajcie go Maciek. Nie obrazi się. Znosi to z królewską godnością.

Dzieci kończą jeść.

WUJ : Chcecie jutro obejrzeć leśniczówkę ?

KRZYŚ : Jasne !

WUJ : Mam tu też psa. Wilczura. To Nurek. Nazwałem go tak, bo świetnie nurkuje w zaspach. No i drewnię gdzie trzymam drewno na opał, mam także składzik na narzędzia. Obok jest studnia. A w stajni stoi mój koń Gniadek, którego już poznaliście, i zajada obrok, tam też - obok dużych worków- stoją sanie, którymi przyjechaliście.

KRZYŚ : Będę mógł Gniadosza poklepać po pysku ?

WUJ : Jasne. Jak będę robił obchód.

KAJA : (dziwi się) Co ?

WUJ : Sprawdzam codziennie, czy w lesie wszystko w porządku. No i zawożę zwierzętom jedzenie.

KRZYŚ : Naprawdę zabierzesz nas ze sobą ?

WUJ : Ale będziecie mi musieli pomóc załadować worki a są ciężkie.

KRZYŚ : Dla mnie to pestka.

Wuj bierze strzelbę i czyści ją. Dzieci siadają obok wuja.

KAJA : (wystraszona) Po co ci strzelba ?

KRZYŚ : (domyślnie) Pewnie na wilki.

KAJA : Ojej, to tu są wilki ?

WUJ : Gdzieś muszą żyć.

KRZYŚ : Dużo ich jest ?

WUJ : Tu w Bieszczadach są pod ochroną. Cóż, czasem robią szkody, na to nie ma rady. Ale nie bójcie się, nie podejda do nas blisko. Ta strzelba to tylko tak, na wszelki wypadek.

KAJA : A co to za worki mamy zabrać?

KRZYŚ : (domyślnie) Pewnie jedzenie dla zwierząt. Czy tak wujku ?

WUJ : Tak. Zimą trzeba zwierzęta dokarmiać. Inaczej większość by nie przeżyła.

SCENA 4. Las, plener, przedpołudnie.

Scenografia : Plansza z rysunkiem lasu, paśnika, karmnika i szałas z gałęzi.

KAJA : Ojej, wokół pełno śladów ! Czyje to ślady ?

WUJ : No, widzę, że było tu pełno gości. Zobaczcie, to były bażanty, tu zające, sarny, i różne ptaki...a tu, mamy ślady dzików...

KAJA : Dzikie ? Pewnie duże ! A co to za stojak ?

WUJ : To jest paśnik. Dla saren, jeleni, także dla zająców.

KRZYŚ : Co im tu dasz ?

WUJ : Siano, snopek owsa, ziarna zbóż, także kapustę, marchew, buraki.

KAJA : A to co ?

WUJ : To lizawki. Pęki suszonych gałęzi malinowych, pokrzyw i wierzb. A tu obok, na ziemi, jest buchtowisko.

KRZYŚ : Dla dzików ?

WUJ : Tak. Daje im się tu buraki, kukurydzę, pszenicę, żołądź.

KAJA : O, jest też karmnik dla ptaków.

KRZYŚ ; Czy ja mogę im nałożyć ?

WUJ : Oczywiście. Tu mamy podkarmiaczki. Takie ziarna zbóż w smalcu.

KAJA : I zwierzęta zawsze tu przychodzą ?

WUJ : Przez całą zimę. Tylko tyle mogę dla nich zrobić. W głąb lasu nie dojadę. Ale tu staram się być jak najczęściej. No, wracamy na obiad. My też musimy coś zjeść.

KAJA : Jestem głodna jak wilk ! Co będzie na obiad ?

KRZYŚ : Niech zgadnę ! Bigos ?

Dzieci śmieją się.

KRZYŚ : Czy po obiedzie możemy iść na narty ?

WUJ : Oczywiście. Jest tu pełno polanek i pagórków.

KAJA : (uradowana) To weźmiemy też sanki ! Ale tu jest fajnie ! Nie żałuję, że nie pojechaliśmy na obóz.

KRZYŚ : Tata miał rację. Jest super. Chociaż szkoda mi Jarka. Będzie sobie musiał znaleźć innego kumpla do pokoju.

KAJA : Zobacz, lis !

KRZYŚ : Gdzie ?

Kaja pokazuje za scenę.

KAJA : Piękny ! Na obozie byś tego nie zobaczył.

SCENA 5. Leśniczówka, jadalnia, wewnątrz, wieczór.

Scenografia : ta sama co w scenie 3.

Głodne dzieci wpadają do jadalni. Wszyscy siadają do stołu.

WUJ : (do Kai) Niech zgadnę, jesteś głodna jak wilk ?

Markuje, że nalewa coś chochlą z wazy do talerzy.

KAJA : Niech zgadnę, co to ? Bigos ?

Wszyscy się śmieją.

KRZYŚ : Szkoda, że za parę dni ferie się kończą. Żal mi będzie stąd wyjeżdżać...

WUJ : (ostrożnie) Nie chcę was martwić, ale...

KAJA : Coś się stało ?

WUJ : Właściwie nic, tylko... przez jakiś czas będziecie musieli tu jeszcze zostać...

KRZYŚ : (zdziwiony) Jak to ? Przecież jak ferie się skończą, tata po nas przyjedzie.

WUJ : Niestety... wasz tata musiał wyjechać za granicę...

Dzieci zrywają się na równe nogi.

KAJA : Tata ? Dlaczego ?

KRZYŚ : Nie przyjedzie po nas ?

WUJ : Wyjechał do pracy. Do Anglii. Na pół roku.

Dzieci nie mogły uwierzyć w to, co usłyszały.

KAJA : Zostawił nas ?

KRZYŚ : Okłamał ? Wiedział, że wyjeżdża ?

WUJ : Tata bał się. Że nie będziecie chcieli zostać tu tak długo.

KRZYŚ : (krzyczy) Bo nie chcemy ! Chcę wracać do domu !

WUJ : Już mówiłem ! To niemożliwe !

KRZYŚ : Ja ciebie nie znam ! Nie wiem kim jesteś ! Podałeś się za naszego wujka !
Oszukałeś tatę ! I nas ! Ale tata będzie nas szukał ! I nas znajdzie !

KRZYŚ : Nie zostanę tu ani chwili dłużej ! Wracamy do Warszawy. Do taty.

KAJA : (zdenerwowana) A jeśli wuj mówi prawdę ? Jeśli taty tam nie ma ? Co wtedy zrobimy ?

KRZYŚ : Tata by nas nie okłamał. Ten facet nas porwał. Uciekamy stąd. Do domu.

W tym momencie za sceną zaczyna ujaść pies, a po chwili zaczynają wyć wilki.
Krzyś zaczyna pakować plecak.

KRZYŚ : Wcale mi się tu nie podoba.

Kai też cierpnie skóra ze strachu.

Wuj chce objąć Krzysia, ale ten odsuwa się.

WUJ : Mnie też jest przykro. Ale obiecałem waszemu tacie, że się wami zajmę. Tu są miłe miejscowe dzieci. Jest szkoła. Nie będzie tak źle.

Dzieci milczą uporczywie.

WUJ : Idę odstraszyć wilki.

Wychodzi.

Krzyś kończy pakowanie plecaka. Kaja bez ruchu siedzi na łóżku.

KRZYŚ : (do Kai, zły) Na co czekasz ? Pakuj się ! Musimy zwać, zanim on się spostrzeże. Jeszcze nas zamknie na klucz, co wtedy ? Do tego na stację daleko, na piechotę pewnie cały dzień.

KAJA : (niepewnie) Jasne, jasne. Ale jeśli taty naprawdę nie ma w Warszawie ?

KRZYŚ : A jeśli jest ? Chcę usłyszeć od niego. Że nas nie chce.

KAJA : (ze smutkiem) Może tata tego się obawiał ? Że tak na niego naskoczysz ? Że jak go zmusimy, żeby nie jechał do tej Anglii, to nie będziemy mieli z czego żyć ?

KRZYŚ : (z pogardą) Jeśli tak, to jest zwykły mięczak...

KAJA : Wie, jak bardzo przeżyliśmy śmierć mamy... Na pewno bał się nam powiedzieć, że on też nas opuszcza. Dlatego zdał się na wuja...

KRZYŚ : (krzyczy) Dla mnie to tchórz !

KAJA : (z rozpaczą) Wcale nie. Czy ty taty nie kochasz ?

KRZYŚ : Ja ? To on nas nie kocha ! Myśli tylko o sobie ! Uciekasz ze mną, czy nie ?

KAJA : Ja... zostaję. Zrobię tak, jak chce tata. On i tak ciągle czymś się martwi. Nie chcę mu dodawać kłopotów.

KRZYŚ : Co ty wygadujesz ?

Jednak widzi, że Kaja nie żartuje.

KRZYŚ : Widzę, że własna siostra mnie zdradziła. W takim uciekam sam.

KAJA : (błagalnie) Mama by tego nie chciała...

Jednak Krzyś ignoruje jej słowa, nasłuchuje, wstaje, ubiera się, bierze plecak i wymyka się z pokoju

Scena 6. Leśniczówka, jadalna, wewnątrz, ranek

Kaja kładzie na materacu zwinięty koc, żeby wyglądało na to, że Krzyś śpi. Sama kładzie się obok. Wchodzi wuj. Kaja udaje że śpi.

Wuj od razu domyśla się, że Krzysia nie ma. Podnosi kołdrę, wyciąga spod niego koc.

WUJ : A to co takiego ?

KAJA : (krzyczy z rozpaczą) Wujku, nie gniewaj się proszę, na Krzysia !

Wuj patrzy na nią zdziwiony.

WUJ : Ale co się stało ?

KAJA : (płacząc) Krzyś uciekł ! Musisz go odnaleźć !

WUJ : Jesteś pewna ?

KAJA : Tak ! Zabrał nawet swój plecak ! Ja nie chciałam uciec, więc poszedł beze mnie, bo był na mnie zły !

WUJ : (pospiesznie) Nie martw się, Kaju. Znajdę go. A ty zostań w domu, na wypadek, gdyby jednak wrócił.

Szybko nakłada kożuch, wychodzi.

KAJA : (płacze) Mamo, spraw, żeby Krzysiu nie się nie stało !

Przez dłuższą chwilę czeka sama, bardzo zdenerwowana.

Wreszcie wraca wuj, niosąc nieprzytomnego Krzysia.

Wuj rozciera mu twarz śniegiem, woła do niego.

WUJ : Krzysiu, Krzysiu, słyszysz mnie ?

Krzyś nie odpowiada, jest całkiem przemarznięty i nieprzytomny.

KAJA (przestraszona): Co mu się stało ?

WUJ : Wpadł w zaspę i prawie zamarzł, o mało się nie udusił... Miał szczęście, że tak szybko go znalazłem.

Krzyś leży w jadalni na materacu, okryty kocem, drży konwulsyjnie, wuj poi go gorącą herbatą. Krzyś mocno zasypia.

KAJA : (denerwuje się) Co mu jest ? Cemu on tak mocno śpi ?

WUJ : Jak się dobrze rozgrzeje, to się obudzi.

KAJA : Ale on ma takie wypieki. Boję się.

WUJ : Zmierzymy mu temperaturę.

Bierze termometr, mierzy temperaturę Krzysia przez dłuższą chwilę. Potem sprawdza na termometrze.

KAJA : (niespokojnie) I jak ?

WUJ : (z przykrością) Niestety, wysoka. Muszę odwieźć go do szpitala. Idę zaprząć konia do sań.

KAJA : (pochyla się nad Krzysiem) Wyzdrowiejesz. Na pewno.

Po chwili wraca wuj.

WUJ : (do Kai) Musisz zostać sama. Bądź dzielna. A teraz mi pomóż.

Kaja razem z wujem opatulają Krzysia kocem, wuj bierze go na ręce i wynosi za scenę.

SCENA 7. Leśniczówka, jadalnia, wieczór.

Scenografia : ta sama co w scenie 6.

Kaja zdenerwowana chodzi po leśniczówce, od ściany do ściany, załamuje nerwowo ręce.

KAJA : Nie wiem która godzina ! Jest już prawie ciemno ! Czemu wuj nie wraca ?
Boję się !

Nagle słysząc pukanie do drzwi. Kaja przestraszona chowa się za stół i przykuca. Po chwili słysząc kroki za sceną, jakby ktoś okrążał leśniczówkę, i znowu słysząc pukanie. Zza sceny rozlega się głos starej kobiety.

ZIELARKA : Hej, jest tam kto ? Wpuśćcie mnie. Jestem zmęczona i głodna, ulitujcie się nad starowiną.

Kaję żal się robi babiny. Podchodzi do drzwi, otwiera je.

KAJA : Wejdźcie babciu, zaraz dam wam gorącego bigosu.

ZIELARKA : Dziękuję ci, moje dobre dziecko.

Siada na krześle, rozciera nogi zgrabiętymi palcami. Kaja nalewa jej bigos chochlą do talerza.

ZIELARKA : Sroga zima w tym roku. Zmarzłam na kość.

KAJA : Skąd ty się wzięłaś, babciu ?

ZIELARKA : Z lasu. Tam mieszkam. Ale to daleko. A ty, co tu robisz sama, w leśniczówce ? Nie boisz się ?

KAJA : (ze smutkiem) Boję. Proszę, oto bigos.

Podaje starowinie talerz bigosu. Zielarka zajada bigos i popatruje na Kaję.

ZIELARKA : Jesteś bardzo dzielna. Ale coś ty taka smutna ? Stało się coś ?

KAJA : (ze łzami) Mój brat Krzysiek jest bardzo chory. Wujek odwiózł go do szpitala.

Zielarka zastanawia się przez chwilę.

ZIELARKA : Ja tu mieszkam. W tym lesie. Znam różne zioła, jestem Zielarką-Bajarką, leczę choroby. I wszystko wiem. Słyszałam o chorobie twojego braciszka. Więc przyszedłam. Żeby ci pomóc.

KAJA : (z nadzieją) Naprawdę, możesz wyleczyć Krzysia ?

ZIELARKA : Cóż... Powiem prawdę. Choroba Krzysia jest poważna. Ja nie mogę go uleczyć. W szpitalu też go nie wyleczą. Krzysiek ma zapalenie płuc i musi umrzeć. Ale nie tylko dlatego umrze. Ziołami i lekami można wyleczyć ciało, ale nie można wyleczyć duszy. A Krzysiowi choruje także dusza. Za bardzo tęskni za matką. On nie chce żyć. Dlatego umrze.

KAJA : (z rozpaczą) Naprawdę nie można mu pomóc ?

ZIELARKA : (z wahaniem) Jest jeden sposób. Pomóc mu może tylko ktoś całkowicie mu oddany. Kto zechce poświęcić się dla niego, a nawet oddać życie.

KAJA : (żywo) Ja zrobię dla niego wszystko ! Bardzo kocham Krzysia !

ZIELARKA : (kiwając głową) O tak. Ja to wiem. I dlatego tu przyszedłam. Muszę ci coś powiedzieć...

(nachyla się do ucha Kai) To nie jest zwykły las. To jest las zaczarowany. Mieszkają w nim różne dziwne istoty, ale one też nie mogą uratować Krzysia. Może to zrobić tylko Sprzedawca Czasu.

KAJA : (zdziwiona) Sprzedawca Czasu ? Nigdy nie słyszałam o kimś takim.

ZIELARKA : (tajemniczo) Więc ja ci opowiem. Sprzedawca Czasu mieszka daleko stąd, w samym sercu puszczy. Niełatwo do niego dotrzeć. Jeszcze żadnemu śmiałkowi to się nie udało, bo Sprzedawca Czasu myli tropy, niektórzy ledwo uszli z życiem ! Jeżeli uda ci się dotrzeć do Sprzedawcy Czasu, możesz dokupić u niego czas, którego Krzys już nie ma. To jedyny sposób. Inaczej twój brat umrze.

Kaja nie zastanawia się ani minuty.

KAJA : (z radością) Ależ ja natychmiast zrobię to, co mi poradziłaś, Zielarko !

ZIELARKA : (ucieszona) To dobrze. Bo jeśli będziesz się za długo zastanawiać, Krzys przez ten czas umrze, i cała wyprawa pójdzie na marne, nic go już nie wskrzesi. A co do duszy, to już musisz sama wiedzieć, co zrobić, żeby ją bratu uleczyć. W tym nikt ci nie może pomóc. Będziesz zdana tylko na siebie.

KAJA : (odważnie) Nie boję się. Jestem pewna, że Krzys zrobiłby dla mnie to samo.

ZIELARKA : (ostrożnie) Ale muszę cię uprzedzić, drogie dziecko, że możesz nawet zginąć w tym lesie...

KAJA : Nie będę się tym martwić, bo inaczej nie pójde. Najpierw muszę dokupić czas dla Krzysia. A potem się zastanowię, jak uleczyć jego duszę. Na pewno wszystko się uda. Muszę dać sobie radę. Najważniejsze, że jest sposób.

ZIELARKA : A więc w drogę. Będę tu na ciebie czekać. Światło będzie się palić przez całą noc. Jak latarnia morska wskaże ci kierunek, żebyś nie zabłądziła. Kieruj się na północ, bo tam jest najzimniej i najciemniej, a las najgłębszy i najbardziej gęsty. Patrz w gwiazdy. Ta najjaśniejsza to Gwiazda Północna, idź za nią. A gdyby chmury zasłoniły niebo, obejmij drzewo. Ta strona, na której znajdziesz na korze mech, wskaże ci północ.

KAJA : Dziękuję ci, Bajarko- Zielarko. Wezmę tylko moje oszczędności, abym miała za co dokupić czasu, i od razu wyruszam.

SCENA 8. Las, plener, wieczór

Scenografia : Plansza z rysunkiem zaśnieżonego lasu, nocy i gwiazd na niebie.

Kaja idzie na nartach, co chwilę patrzy w gwiazdy, aby nie zmylić drogi. Jest już bardzo zmęczona, ledwo idzie, prawie siania się na nogach. W końcu przysiada, aby odpocząć. Ma ochotę popłakać sobie, ze strachu, że jest zbyt wyczerpana, aby kontynuować wędrówkę.

KAJA : (do siebie) Krzysiu, nie mam już sił ! Chyba nie dam rady ci pomóc...
Mamo, pomóż mi...

W tej samej chwili pojawia się przed nią duży cień. Kaja kuli się ze strachu. Jakiś wielki stwór człekopodobny podchodzi blisko Kai i przygląda jej się ciekawie. Na nogach ma narty podobne do płozów sań.

CZŁOWIEK ŚNIEGU : Jestem Człowiek Śniegu. A kim ty jesteś ?

Nachyla się nad Kają, wygląda jakby był cały z lodu.

KAJA : (przestraszona) Jestem Kaja. Proszę, nie rób mi krzywdy.

CZŁOWIEK ŚNIEGU : Co tu robisz sama ? Rzadko kto tu trafia, w takie odludzie, do tego mała dziewczynka.

KAJA : (drżącym głosem) Zgubiłam się w tym strasznym lesie. Mogę prosić o nocleg ?

CZŁOWIEK ŚNIEGU : (obrusza się) Dlaczego właściwie mam ci pomagać ? Jest późna pora, a mnie czeka jeszcze mnóstwo pracy. Jestem zmęczony, przepracowany. Nie mam ochoty na gości w moim domu. Muszę odpocząć.

KAJA : (nieśmiało) Mogę ci pomóc dokończyć pracę.

CZŁOWIEK ŚNIEGU : (zadowolony) Jeżeli tak, to chętnie.

KAJA : (wstając) Co mam robić ?

CZŁOWIEK ŚNIEGU : Zostało jeszcze kilka bałwanów którym trzeba dostarczyć marchewkowe nosy. Jesteś gotowa ? A potem odpoczniesz u mnie.

Wychodzą oboje na nartach.

SCENA 9. Dom Człowieka Śniegu, wnętrze, noc.

Scenografia : Plansza z rysunkiem wnętrza igloo.

Kaja wchodzi do domu Człowieka Śniegu. Dom Człowieka Śniegu wygląda jak eskimoskie igloo. Jest cały ze śniegu i lodu. W środku jest zimno, Kaja trzęsie się z zimna.

KAJA : Strasznie zimno ! Nie rozpalasz tu ogniska ?

CZŁOWIEK ŚNIEGU : Nie mogę. Od razu bym się roztopił. I tak w lecie, chociaż chowam się do cienia, ubywa mnie prawie połowę. A przecież jestem tu potrzebny. Ciężko pracuję przez całą zimę. Rozwożę żołądź dla dzików, orzechy dla wiewiórek, wiele zwierząt inaczej nie przetrwałoby mrozów. A bez marchewkowego nosa żaden szanujący się bałwan nie mógłby się pokazać dzieciom na oczy.

KAJA : (szczerze) Naprawdę cię podziwiam !

CZŁOWIEK ŚNIEGU : (uśmiecha się zadowolony) A ty ? Powiesz mi co tu robisz, sama, w lesie ?

KAJA : Mój braciszek jest ciężko chory. Idę do Sprzedawcy Czasu, aby dokupić czasu dla brata, inaczej on umrze.

CZŁOWIEK ŚNIEGU : (z zastanowieniem) Widzisz, teraz ja ciebie podziwiam. Naprawdę mnie wzruszyłaś. Możesz zostać tu na noc. Wiem, że jest zimno, ja też stale tu marznę. Mam dość zimy i zimna. Ale przecież nie ma tu sklepu z ciepłą odzieżą. Muszę się więc ubierać w to co mam, a mam już bardzo zniszczone i przetarte rzeczy, nie mówiąc o porządnej czapce i rękawicach. Często więc kostnieją mi ręce, łapię bez przerwy katar i przeziębienia.

KAJA : (przestraszona) Ojej, żebyś się tylko nie rozchorował ! Bo co by się stało ze zwierzętami ?

CZŁOWIEK ŚNIEGU : Sam się tym martwię. A ty, też masz zmartwienie. Bo nawet jeśli uda ci się dokupić czasu dla brata, to będzie on żył, ale będzie złym człowiekiem. Dlatego, że po śmierci mamy wpadł mu do serca lodowy kamyk, i serce mu zamarzło na sopeł. Nie chcesz chyba takiego życia dla brata ?

KAJA : (zmartwiona) Nie. Zielarka- Bajarka też mnie przed tym ostrzegła. Mówiła mi o chorobie duszy Krzysia, ale przecież Krzys w głębi serca jest dobrym człowiekiem. Na pewno uda mi się go o tym przekonać.

CZŁOWIEK ŚNIEGU : Życzę ci więc szczęścia. A teraz dobranoc.

KAJA : Bardzo dziękuję za gościnę, ale nie mogę zostać. Spieszę się bardzo.

CZŁOWIEK ŚNIEGU : W takim razie komu w drogę, temu czas. Ja też odpocznę i pośpieszę do mojej pracy.

KAJA : Mam dla ciebie prezent, na pożegnanie.

Zdejmuje swoją futrzaną czapeczkę i rękawiczki i wręcza je Człowiekowi Śniegu.

KAJA : To dla ciebie. Żebyś wreszcie przestał marznąć.

CZŁOWIEK ŚNIEGU : (wzruszony) To naprawdę dla mnie ?

Przymierza czapkę i rękawiczki. Cieszy się.

CZŁOWIEK ŚNIEGU : Nikt dotąd o mnie nie myślał. Każdy tylko oczekuje ode mnie pomocy. Wiem, że zwierzęta mnie potrzebują. A okoliczne bałwany już od początku zimy wyglądają mnie niecierpliwie. Ale cieszę się, że nareszcie ktoś sprawił mi tyle radości !

KAJA : To ja się cieszę, bez ciebie nie przeżyłabym w tym strasznym lesie.

CZŁOWIEK ŚNIEGU : Teraz też musisz uważać, żeby nie zabłądzić. W dzień nie widać Gwiazdy Północnej. Musisz kierować się słońcem. Pójdiesz tędy, a gdy w południe słońce będzie w zenicie, pójdiesz w odwrotną do słońca stronę. Ta strona, przeciwna do południowej, to właśnie północ.

KAJA : (powtarza, aby zapamiętać) W stronę przeciwną do słońca.

Ściska Człowieka Śniegu i rusza przed siebie na nartach. On patrzy za nią, ona macha mu ręką na pożegnanie.

SCENA 10. Las, plener, wieczór

Scenografia : Plansza z rysunkiem ośnieżonego lasu, i gwiazd.

Kaja idzie na nartach, Kaja jest coraz bardziej zmęczona. Przystaje, ociera pot z czoła, ciężko dyszy. Nagle widzi przed sobą wielkiego wilka(plansza z rysunkiem wilka), który niespodziewanie wyłonił się przed nią. Kaja przerażona chce uciec, wycofuje się do tyłu, ale z tyłu dostrzega przerażona drugiego wilka (druga plansza z rysunkiem wilka). Orientuje się, że została osaczona, patrzy z rozpaczą na drzewa, czy nie wspiać się na nie, gdyż wilki powoli zaczynają się do niej zbliżać.

Nagle zza sceny rozlega się strzał, jeden wilk pada martwy na ziemię, a drugi ucieka (plansza znika). Z ciemności ukazuje się grupa trzech zarośniętych mężczyzn. Są to Zbójcy. Jeden bierze wilka, pozostali zbliżają się zaskoczeni do Kai. Teraz oni okrążają ją dookoła.

HERSZT : A to ci dopiero !

ZBÓJCA 1 : Nieźle znalezisko, co Szeffie ?

HERSZT : (śmieje się) W życiu bym się nie spodziewał...

Tośmy się obłowili !

ZBÓJCA 2 : (jękając się) Ja.. ja...k to ?

HERSZT : Policzymy sobie... za okup, a przynajmniej... za znaleźne ! (śmieje się głośno) Nie codziennie znajduje się dzieciaka w lesie i odstawia do domciu całe i zdrowe !

ZBÓJCA : O, to, to !

Herszt bierze Kaję na barana, choć dziewczynka się opiera. Jednak jest silniejszy, a Kaja ze strachu kapituluje. Zanurzają się w głąb lasu.

Drugi bierze zastrzelonego wilka. Wychodzą.

SCENA 11. Jaskinia zbójców, wewnątrz, wieczór.

Scenografia : Plansza z wnętrzem jaskini z płonącym ogniskiem.

Herszt wnosi Kaję do jaskini. Kaja odpina narty, rozgląda się dookoła. Przy ogniu krząta się gruba kobieta otulona wełnianym szalem. Jeden ze zbójców rzuca w kąt zastrzelonego wilka (makietę). Na widok wilka kobieta klaszcze w ręce z radości. Teraz dostrzega Kaję, zdziwiona podchodzi do niej i ogląda ją zdumiona ze wszystkich stron.

KOBIETA : Hej ! A co wyście mi tu upolowali ?

HERSZT : (śmieje się zadowolony) Nie gderaj, kobito. Będą za tego bachora pieniądze. Duże pieniądze. (podśpiewuje)Many, many, many !... Wiesz, co to okup ?

KOBIETA : (zaniepokojona) Czy ona jest... ranna, ta znajda ?

HERSZT : Nie, nie jest, oj babo, babo, czy wygląda na ranną ?

KOBIETA : (do Kai) Nic ci nie jest ?

KAJA : Nic. Proszę się nie martwić.

KOBIETA : (do zbójców) Wy zajmijcie się mięsem. A ja już się nią zajmę.

Zbójcy odchodzą, siadają przy ognisku, herszt wychodzi z jaskini, przygotować mięso z wilka.

Kobieta pociągnęła Kaję za rękę, siadają z boku w kucki.

KOBIETA : Skąd się wzięłaś, dziecko, sama w lesie ? Uciekłaś z domu ?

KAJA : Nie. Mieszkam w leśniczówce..

KOBIETA : W leśniczówce ? To kawał drogi stąd ! Jak się tu dostałaś ?

KAJA : Szukam Człowieka Czasu.

KOBIETA : Słyszałam o nim. Podobno mieszka w samym sercu Puszczy. Po co ci on ?

KAJA : Mój braciszek jest bardzo chory. Muszę mu dokupić czasu, inaczej on umrze. Czy ci zbójcy mnie wypuszczą ? Nie mogę tu zostać.

KOBIETA : Chcą cię oddać rodzicom, przecież na pewno się martwią o ciebie !

KAJA : Moja mama umarła. A tatuś jest za granicą. Proszę mnie wypuścić. Przez tych zbójców cały mój trud pójdzie na marne !

KOBIETA : Nie mogę, oni chcą za ciebie dostać pieniądze. To biedni ludzie. Bezrobotni. Nie mieli gdzie mieszkać, ani z czego żyć, więc zamieszkali w lesie. Są kłusownikami, wiem, że to złe. Ale przecież musimy coś jeść.

Właśnie wraca herszt, markuje pieczenie mięsa nad ogniskiem.

KAJA : Mój wuj jest biedny, nie da im pieniędzy, bo nie ma. Ja mam trochę, mogę pani dać, a pani im potem odda.

Wyciąga z kieszeni pieniądze i daje kobiecie.

KOBIETA : Żał mi ciebie i twojego braciszka. Jestem żoną herszta. Mieliśmy dziecko, ale zmarło gdy było małe. Gdybym wiedziała wcześniej o Sprzedawcy Czasu, też bym do niego poszła, i moje dziecko by nie umarło.(płacze)

KAJA : Gdy moja mama chorowała, też nie wiedziałam o Sprzedawcy Czasu, dlatego moja mama umarła. Ale teraz nie dopuszczę do tego, żeby umarł Krzyś.

KOBIETA : Nie martw się, coś wymyślę.

Wyciąga spod chusty butelkę, idzie do ogniska, podaje ją zbójcom. Zbójcy piją, podając sobie butelkę z rąk do rąk, potem markują jedzenie pieczonego mięsa. Kobieta przynosi Kai kawałek mięsa.

KOBIETA : Zjedz kawałek pieczonego wilka. Przecież widzę, jak bardzo jesteś głodna.

KAJA : Dziękuję.

Kaja markuje, że zjada, widać, że naprawdę jest bardzo głodna.

SCENA 12. Jaskinia zbójców, wewnątrz, noc.

Scenografia : Ta sama co w scenie 11.

Zbójcy śpią w najlepsze, chrapiąc głośno. W kącie drzemie Kaja. Kobieta budzi ją. Nakazuje palcem ciszę.

KOBIETA : (szeptem) Ciiii... wszyscy śpią. Chodźmy.

KAJA : (także szeptem, podając jej swoje oszczędności) Proszę to wziąć, i im dać, żeby pani nie miała przeze mnie kłopotów.

Kobieta chowa pieniądze, następnie podaje Kai narty, po czym ruszają ostrożnie w stronę wyjścia. Kobieta wypycha Kaję na zewnątrz.

KOBIETA : Powodzenia !

SCENA 13. Las, plener, noc.

Scenografia : Plansza ta sama co w scenie 10.

Zza sceny słychać, jak wiatr hula, wyje, przewala się między wielkimi drzewami, prawie je łamiąc. Parę razy Kaja odskakuje, jakby przed spadającymi konarami. Po chwili patrzy pod nogi, widać jej strach, najwyraźniej zabłądziła.

KAJA : (do siebie, z przestachem) Ojej, to moje ślady ! Już tędy szłam ! Zabłądziłam ! Co teraz będzie ? Gdzie ta Gwiazda Polarna ? Nic nie widać ! Tak ciemno ! Tyle chmur i mgła ! Jak ja teraz odnajdę drogę ?

Patrzy w niebo, szukając Gwiazdy Polarnej. Rusza z głową zadartą do góry, nagle potyka się i markuje, że wpada w głęboką dziurę w ziemi. Usiłuje się z niej wydostać, ale jama jest z głęboka. Kaja wpada teraz w rozpacz i płacze, ale po chwili uspokaja się.

KAJA : (do siebie, pocieszająco) To na pewno pułapka na zwierzęta. Kłusownicy tu przyjdą i mnie uwolnią. (z przestachem) A jeśli nie pozwolą mi iść dalej ?

(po chwili) A jeśli nikt mnie nie znajdzie, i umrę ?

Znów zaczyna płakać.

Nagle widzi, że ktoś stanął nad brzegiem jamy.

KAJA : (z nadzieją) Ratunku ! Hej ! Hej ! Jestem tutaj ! Pomóżcie mi !

Ktoś rzuca jej w dół gruby sznur. Kaja obwiązuje się, obwiązuje też narty i powoli zaczyna wydostawać się z pułapki.

Jakież jest jej przerażenie, gdy widzi przed sobą człekokształtnego stwora o niedźwiedziej twarzy, który uważnie jej się przygląda.

CZŁOWIEK NIEDŹWIEDŹ : Jestem Człowiek Niedźwiedź. A ty ?

KAJA : (drżącym głosem) Jestem Kaja. Proszę, nie rób mi krzywdy.

CZŁOWIEK NIEDŹWIEDŹ : (szorstko) Czemu myślisz, że chcę ci zrobić coś złego ?
Co właściwie tu robisz ? Prócz siedzenia w zasadzce na zwierzęta, oczywiście ?

KAJA : Przepraszam. Bardzo dziękuję, że mnie uratowałeś i wyciągnąłeś z tej okropnej jamy. Szukam Sprzedawcy Czasu, ale zabłądziłam. Czy mogłabym cię prosić o gościnę i coś do jedzenia ? Chciałabym się ogrzać i odpocząć.

CZŁOWIEK NIEDŹWIEDŹ : Dobrze sobie. Jestem bardzo zajęty. Muszę przejrzeć jeszcze kawałek lasu, aby zniszczyć wnyki, zastawiane przez kłusowników na zwierzęta. Codziennie je zastawiają, a ja codziennie je niszczę. Niestety, czasem jakieś zwierzę w nie wpadnie, albo w taką pułapkę, jak ty. Często udaje mi się któreś uratować, ale nie zawsze. Jestem tu naprawdę niezbędny.

KAJA : W takim razie chętnie ci pomogę.

CZŁOWIEK NIEDŹWIEDŹ : Naprawdę ? To dobrze, bo bardzo jestem zmęczony. Niestety nie mam nart jak ty, cały las muszę obejść na piechotę.

Ruszają. Wychodzą za kulisy.

SCENA 14. Szałas Człowieka Niedźwiedzia, wewnątrz, noc.

Scenografia : Plansza z rysunkiem wnętrza szałasu Człowieka Niedźwiedzia, zbudowanego z grubych pni i gałęzi. W środku szałasu narysowane jest legowisko z chrustu i suchych liści oraz palenisko z kamieni. Kaja i Człowiek Niedźwiedź siadają przy nim, są bardzo zmęczeni i przemarznięci.

CZŁOWIEK NIEDŹWIEDŹ : Pewnie jesteś głodna. (podaje jej coś) To plaster miodu - na kawałku kory, bo nie mam talerzy. Zjedz, proszę. Zapracowałaś sobie.

KAJA : Dziękuję.

CZŁOWIEK NIEDŹWIEDŹ : Jeszcze mi nie powiedziałaś, skąd się tu wzięłaś. Nie codziennie spotyka się małe dziewczynki same, w nocy, w lesie.

KAJA : Szukam Sprzedawcy Czasu. Mój brat jest bardzo chory. Jeśli nie zdążę dokupić mu czasu, umrze.

CZŁOWIEK NIEDŹWIEDŹ (z uznaniem) : Jesteś bardzo dzielna, że chcesz pomóc bratu. Wcale się nie dziwiłem, gdy powiedziałaś o Sprzedawcy Czasu. Słyszałem o nim. Podobno mieszka w samym sercu puszczy. To już niedaleko stąd. Ale Sprzedawca Czasu myli tropy, aby nikt nie mógł do niego trafić. Wtedy ja, ratuję zbłąkanych, i pomagam im wrócić do domu. Jednak ludzie rzadko są mi wdzięczni. Nie tylko nie dziękują, ale uciekają z przerażeniem. To przykre. Ty pierwsza rozmawiasz ze mną, jak z człowiekiem.

KAJA : Naprawdę jestem ci wdzięczna za uratowanie życia. Pewnie bym tam zamarzła do rana. Jestem pewna, że wszyscy ci ludzie też są ci wdzięczni, tylko o tym nie wiedzą.

CZŁOWIEK NIEDŹWIEDŹ : Dziękuję ci. To dla mnie bardzo ważne, co powiedziałaś. Bałem się już, czy to co robię ma sens. Pocieszyłaś mnie. A teraz muszę już iść spać. Ciebie czeka długa droga. Nie wiem czy nie zamarzniesz. Mnie grzeje moje futro, więc w zimie nie jest źle. Lata nie lubię. Siedzę w cieniu, ale i tak strasznie się pocę od gorąca.

KAJA : Mam dla ciebie prezent.

Podaje mu swoje narty.

CZŁOWIEK NIEDŹWIEDŹ : (wzruszony) To dla mnie ? Naprawdę ? Jeszcze nigdy nie dostałem żadnego prezentu.

KAJA : Mam nadzieję, że teraz będziesz mógł szybko i bezpiecznie przeglądać las w poszukiwaniu wnyków, i ratować zwierzęta, oraz zabłąkanych.

CZŁOWIEK NIEDŹWIEDŹ : Bardzo dziękuję. Ale czy na pewno nie będzie ci brakować nart ? Jeszcze długa droga przed tobą, na nartach łatwiej dotarłabyś do celu.

KAJA : Trzeba sobie pomagać. I cieszyć się z tego, co się komuś dało.

CZŁOWIEK NIEDŹWIEDŹ : W takim razie życzę ci powodzenia.

KAJA : Skąd będę wiedziała, że jestem w sercu puszczy ?

CZŁOWIEK NIEDŹWIEDŹ : Powoli zaczniesz słyszeć coraz głośniejsze bicie serca puszczy, więc idź za dźwiękiem. A gdy już zaczniesz go słyszeć bardzo głośno i wyraźnie, to znaczy, że jesteś na miejscu. Ostrzegam cię jednak, że równie dobrze możesz zabłądzić i zginąć. Więc może lepiej wróć do domu, póki czas ?

KAJA : (obruszona) To już ostatni etap. Teraz nie mogę się wycofać. Muszę dokończyć to, co zaczęłam. Nie mogłabym żyć z myślą, że mój brat umarł, bo stchórzyłam.

CZŁOWIEK NIEDŹWIEDŹ : Naprawdę podziwiam cię za odwagę, i za to, jak bardzo kochasz brata, i jak jesteś mu oddana. To wielkie szczęście mieć kogoś takiego jak ty. Krzys z pewnością to doceni.

Człowiek Niedźwiedź wyciera głośno nos, jakby miał katar, ale Kaja widzi, że to ze wzruszenia.

CZŁOWIEK NIEDŹWIEDŹ : I jeszcze jedna rada na koniec. Znajdź sposób, aby wzruszyć także Sprzedawcę Czasu. Wtedy może pozwoli ci dojść do siebie.

Kaja ściska Człowieka Niedźwiedzia i rusza w dalszą drogę.

SCENA 15. Las, plener, popołudnie

Scenografia : Plansza z rysunkiem zaśnieżonego lasu i gwiazd.

Kaja brnie na piechotę przez zaspy, scena jest wyciemniona, zza sceny słychać jak wiatr wyje, gwiżdże jej nad uchem, widać, że przewiewa ją na wylot. Kaja chucha w dłonie, zakrywa się kapturkiem kurteczki, ale nie chroni on tak jak czapka. Kaja ciężko dyszy, nie ma sił na dalszą wędrówkę, ma ochotę zapłakać. Kaja zauważa, że znów zaczęła błądzić po własnych śladach.

KAJA (płacząc): Znów błędę po własnych śladach ! Chyba nigdy nie dotrę do Sprzedawcy Czasu !

Aby dodać sobie odwagi, zaczyna śpiewać kołysankę.

KAJA : (śpiewa) Zachodźże słoneczko, skoro masz zachodzić, bo nas nogi bołą po tym polu chodzić...

Nagle wiatr przestaje wiać, jakby się zasluchał. Kai jakoś lżej zaczęło się iść po śniegu. Usłyszała też (zza sceny) cichutkie tuk-tuk...

KAJA : (z radością) Nareszcie ! Nareszcie słyszę bicie Serca Puszczy !

Kieruje się w stronę dźwięku, który staje się coraz głośniejszy, coraz bardziej wyraźny. Wreszcie jest tak głośny, że Kaja musi zakryć uszy rękami. Wtedy nagle ciemność rozjaśnia się (scena staje się oświetlona) i Kaja widzi że znajduje się na środku dużej polany.

Scena 16. Wieża, południe, plener.

Wraz z rozjaśnieniem sceny znika plansza z lasem, a pojawia się plansza polany leśnej, oraz makieta kamiennej wieży.

Kaja zauważa, że obok niej stoi duża, kamienna wieża. Tu, na polanie głos bicia serca cichnie.

KAJA : (rozglądając się wokół) Więc to jest Serce Puszczy ! A w tej wieży mieszka pewnie Sprzedawca Czasu.

Kaja podchodzi do wieży, i widzi, że wieża wyłożona jest zegarami.

KAJA : To dziwne, cała wieża wyłożona jest zegarami ! O, są tu różne zegary ! Także zegarki na rękę, budziki, ściennie zegary, i... o ! całkiem wielkie ! Stojące, a także takie ratuszowe i kościelne, a nawet olbrzymie słoneczne! I wszędzie kręcą się małe i duże kółka zębate, jakieś sprężynki poruszają małe i duże wskazówki, słychać ciche cykanie, i głośne tykanie, a nawet wydzwanianie na kwadrans, i gongi o pełnej

godzinie. A każdy zegar wskazuje inną godzinę, i inaczej godziny odmierza i wydzwania ! Na jednym czas płynie wolno, na innym szybko, a na innym prawie nie posuwa się do przodu. To bardzo dziwne i nieprzyjemne. Jakby każdy mógł go dowolnie traktować, jakby był czymś umownym. Aż kręci mi się od tego w głowie !

Patrzy w górę wieży.

KAJA : (do siebie) Nie rozumiem. Co te zegary wyprawiają ? Jakby Czas nie istniał ! Która w końcu jest godzina ? Rano czy wieczór ? Na tym płynie szybko, a na tym prawie wcale. Co to może znaczyć ? Jak mam dokupić coś czego nie można zmierzyć, bo każdy odmierza go inaczej ?

Na dole wieży Kaja spostrzega małe, żelazne drzwiczki. Otwiera je z trudem, są stare i zardzewiałe, jakby nikt tędy nigdy nie wchodził. Wchodzi do środka wieży, są tam kręte, strome schodki, po których zaczyna wchodzić do góry. W tej chwili wszystkie zegary przestają tykać, jakby nagle czas zastygł w miejscu, i zamarły też zegary. Zrobiło się cicho. Kaja przestraszona jednak nadal idzie w górę.

KAJA : (do siebie) Co się stało ? Czyżby czas przestał płynąć ? A może nigdy go nie było ? Dlaczego jest tak strasznie cicho ? Dzwoni mi w uszach od tej ciszy... Ta cisza robi więcej hałasu, niż przedtem zegary... Boję się...

Coraz wolniej wspina się po schodkach, z coraz większą obawą.

Scena 17. Taras. Południe. Plener

W końcu Kaja wychodzi na taras,(na scenę) z którego rozciąga się piękny widok na ośnieżony las (plansza z rysunkiem ośnieżonego lasu). Na tarasie bujany fotel i plansza z rysunkiem lunety, przykryta czarnym płótnem. Obok fotela leży szachownica i porzucane szachy. Na stoliku obok stoi waga, małe klepsydry z piaskiem, oraz wielki gruby zeszyt wyglądający jak stara księga oraz wielki ołówek.

KAJA : Ojej, jaki piękny widok ! Wzrok tu pędzi bez przeszkód przed siebie, a ten pejzaż jest taki przejmujący i taki rozległy ! Że aż zatyka dech w piersi z wrażenia !

Na środku tarasu, w wiklinowym, bujanym fotelu, wymoszczonym ciepłym pledem leży mały, chudy człowiek, o przenikliwym spojrzeniu. Kaja ma wrażenie, że przewierca ją nimi na wylot.

Kaja podchodzi do niego. Przedstawia się.

KAJA : Jestem Kaja . Szukam Sprzedawcy Czasu.

Sprzedawca Czasu przygląda się jej przez dłuższą chwilę, jakby się nad czymś zastanawiał.

SPRZEDAWCA CZASU : Tak, to ja. To mnie nazywają Sprzedawcą Czasu. Czy mogłabyś raz jeszcze zaśpiewać tę piękną piosenkę, którą śpiewałaś przed chwilą ?

KAJA : (zdziwiona) Przed chwilą ?

SPRZEDAWCA CZASU : Nie potrafię jej zanucić, ale na pewno wiesz, o czym mówię.

KAJA : Dziwnie rozumiesz czas. Tak, śpiewałam przedtem w lesie kołysankę... zawsze śpiewałam ją braciszкови, po śmierci naszej mamy, gdy był smutny...

Kaja zaczyna śpiewać : Zachodźże słoneczko, skoro masz zachodzić, bo nas nogi bołą po tym polu chodzić. Żebyś ty słoneczko, na wyrobku było, to byś ty słoneczko, prędzej zachodziło. Ale ty słoneczko nie wiesz co urobek, chodzisz sobie górą, jak siwy gołąbek. Za las słonko za las, nie wyglądasz na nas, wrócisz do nas jutro, jak będzie raniutko...

Gdy skończyła, Sprzedawca Czasu jeszcze długo milczy zasłuchany, łowiąc wciąż odległe dźwięki, po czym wzdycha głęboko, jakby ze smutkiem. Obok fotela Kaja zauważa porzucone szachy, jakby biedakowi gra samemu ze sobą już się znudziła.

KAJA : (do siebie) Bardzo smutny i samotny jest ten Sprzedawca Czasu. Nawet gra z samym sobą w szachy już mu się znudziła.

(do Sprzedawcy Czasu) Żal mi ciebie. Żyjesz tu sam, otoczony tylko zegarami, skazany na siebie przez całe lata, nawet jeśli czas płynie tu inaczej niż zwykłym ludziom. Bo co z tego, że możesz sobie czas skracać, zatrzymywać, czy rozpędzać, aby galopował, gdy jest to twoje jedyne zajęcie, jedyna rozrywka. Przecież to nudne rozmawiać wciąż samemu ze sobą...

Sprzedawca Czasu słuchał uważnie, nie przerywał jej ani jednym słowem.

KAJA : (przysiadając obok niego) Nawet nie wiesz, jaki dobry i piękny jest świat, jak bawią i śmieją się dzieci. Jak pięknie tańczą kobiety i jak odważni bywają mężczyźni. Jak szumiące są rzeki, i jak pachną łąki, kolorowe od barwnych kwiatów. Nie znasz tęczy, fruujących motyli, i ciepłego, wiosennego deszczu. Pomieszałeś godziny i pory roku, więc stale masz mrok i mroźną zimę. Ale przecież ty nie zamarzłeś. Twoje serce jest żywe, jest sercem puszczy i bije, słyszałam je !

SPRZEDAWCA CZASU : Dlaczego mi to mówisz ? Po co przyszłaś do mnie ?

KAJA : (płacząc) Przyszłam prosić, abyś pozwolił mojemu bratu wrócić do tego świata, który daje tyle obietnic, tyle możliwości !

SPRZEDAWCA CZASU : Doprawdy ? A cóż w nim takiego niezwykłego ? Twoje opowieści mnie nie przekonują.

KAJA : Szkoda, że nie wiesz, jak żyją ludzie, nigdy nie widziałeś zachodów słońca, nikt nie opowiadał ci bajek. Dlatego nie wiesz, jak wiele traci człowiek, gdy musi stąd odejść.

Sprzedawca Czasu milczy ale słucha uważnie, wciąż się nad czymś zastanawia. Kaja ociera łzy z oczu, składa porozrzucane szachy i poprawia pled na nogach Sprzedawcy. A on wciąż milczy, jakby nie był pewien, jak ma postąpić.

Wreszcie Sprzedawca Czasu przemówił, a głos mimo wątłego ciała ma mocny i silny, aż wzbudził w Kai dreszcz grozy i Kaja kuli się ze strachu, jednak nie ucieka.

SPRZEDAWCA CZASU : (tubalnie) Nie śpiewasz najlepiej. Ale posiadasz w głosie coś wyjątkowego, potrafisz zawrzeć w nim prawdę swojego uczucia. Wzruszasz słuchaczy, tak że stają się lepsi. Ja także, zamiast cię zamrozić, lub pozwolić abyś się zagubiła w puszczy, nie potrafiłem tego zrobić. Bo nie chciałem, aby zginął twój głos. Znam cel twojej wyprawy, ale nie mogę spełnić twojej prośby. Mogę tylko pozwolić ci odejść i wrócić bezpiecznie do domu.

KAJA : (żarliwie) O, nie ! Nie mogę wrócić stąd z pustymi rękami ! Tyle wycierpiałam, tak wiele ryzykowałam ! Czy mój trud ma pójść na marne ?

Sprzedawca Czasu nie odpowiada. Uznał chyba jej wizytę za zakończoną, bo zajął się swoimi sprawami, a są to rzeczy niezwykle.

Dopiero teraz Kaja zwraca uwagę na stojącą w kącie tarasu wielką lunetę (plansza), przykrytą czarnym płótnem. Sprzedawca Czasu odkrywa lunetę i coś zaczyna przez nią obserwować między gwiazdami, mrucząc do siebie niezrozumiale. Potem na stojącej obok wadze coś waży, odwraca klepsydry na drugą stronę, i wciąż coś liczy zaaferowany, zapisując cyfry czarnym ołówkiem w wielkiej księdze. Twarz ma zafrasowaną. Zdaje się nie zwracać na Kają najmniejszej uwagi, zupełnie jakby zapomniał o jej obecności.

Kaja podchodzi do niego. Gdy Sprzedawca Czasu spostrzegł ją obok siebie, zdenerwował się.

SPRZEDAWCA CZASU : (gromko) Jeszcze sobie nie poszłaś ? Jestem taki zapracowany. Jak śmiesz mi przeszkadzać ? Nie zdajesz sobie sprawy z tego, że w moich rękach ważą się właśnie różne ludzkie losy i jestem za nie odpowiedzialny ?

KAJA : (grzecznie) Bardzo przepraszam, ale chciałabym wiedzieć, jaki los czeka Krzysia. Przecież po to tu przyszłam.

SPRZEDAWCA CZASU : (niechętnie) Nie wolno mi udzielać takich informacji. Ale skoro już zrobiłem dla ciebie wyjątek, to odpowiem na twoje pytanie. Ty będziesz długo żyła, natomiast Krzyś wkrótce umrze. Nie ma dla niego ratunku. Jego czas się kończy. Niepotrzebnie się fatygowałaś. Nawet jeśli dokupiłabyś bratu czas,

Krzyś i tak nie będzie żyć, bo on nie chce żyć. Dlatego nikt nie może mu pomóc. Twoje poświęcenie było daremne.

KAJA : Proszę, pozwól mi zaryzykować i dokupić Krzysiu czas. A ja już postaram się przekonać brata, jaką wartością jest życie.

(dodaje ze wstydem) Niestety, nie mam pieniędzy, ale chciałabym odpracować potrzebną sumę.

Sprzedawca Czasu słucha jej z coraz większym zdziwieniem, w końcu śmieje się głośno. Wreszcie milknie zły.

SPZREDAWCA CZASU : Jesteś strasznie uparta. Niełatwo się ciebie pozbyć. Najwyraźniej nigdy nie rezygnujesz z raz powziętego zamiaru. Jak niby chcesz odpracować kupno czasu dla brata ? Przecież nigdy nie zdobędziesz potrzebnej sumy, bo życie jest bezcenne. A moja praca, praca Sprzedawcy Czasu, jest niemożliwa do wykonania przez śmiertelnego człowieka.

Kaja zmartwiła się, gdy to usłyszała.

KAJA : (ze smutkiem) Co więc mogę zrobić ?

Sprzedawca Czasu nakrywa płachtą lunetę. Siada w swoim bujanym fotelu. Zamyśla się głęboko. Potem zwraca się do Kai.

SPRZEDAWCA CZASU : Czy mogłabyś zagrać ze mną w szachy ? Dawno tego nie robiłem, bo nie lubię grać sam ze sobą.

KAJA : Bardzo chętnie, ale nie jestem najlepszą zawodniczką, więc jeśli ci to nie przeszkadza...

SPRZEDAWCA CZASU : Bynajmniej.

Zaczyna rozkładać szachy na szachownicy.

Grają oboje w szachy. Po dłuższej chwili :

SPRZEDAWCA CZASU : Szach mat !

Zadowolony ściąga figurę z szachownicy. Kaja zauważa z przyjemnością, że Sprzedawca Czasu ożywił się, a na bladej jego twarzy pojawił się rumieniec emocji.

SPRZEDAWCA CZASU : Muszę przyznać, że po raz pierwszy tak przyjemnie spędziłem czas. Nie chciałem ci pomóc, mimo to zabawiłaś mnie, nie licząc na nic. Dlatego w zamian za twoją bezinteresowność, dam ci szansę na uratowanie brata. Ale to nie będzie łatwe.

KAJA : (rozpromieniona) Zrobię dla Krzysia wszystko !

SPRZEDAWCA CZASU : Mogę sprzedać dla kogoś czas, tylko pod jednym warunkiem. Że będzie to czas kogoś innego, kto zgodzi się oddać swój czas drugiej osobie. Gdyż bilans musi się równać 0. Inaczej nie jest to możliwe. Krzyś więc będzie żył o tyle dłużej, ile czasu mu oddasz ze swojego przyszłego życia. Miesiąc, rok, to zależy tylko od ciebie. Ile dni mu oddasz, tyle dni on dostanie. Czy dobrze zrozumiałas ?

KAJA : (zasmucona) Ale ja nie wiem, ile dni mam mu oddać ? Dwa lata ? Dwadzieścia ? To wciąż mało. I co dalej ? On umrze, a ja zostanę ? Jak będę mogła dalej żyć, wiedząc, że zaoszczędziłam sobie część mojego życia kosztem brata ? Jak mam żyć, z poczuciem winy, że moje życie okazało się dla mnie ważniejsze od jego życia ?

Sprzedawca Czasu milczy, przygląda jej się uważnie. Czeka. Kaja jest w rozterce, nie wie, jak postąpić.

SPRZEDAWCA CZASU : Mój wyrok jest nieodwołalny. W sprawach życia i śmierci musi panować bezwzględna sprawiedliwość. Ja stoję na jego straży i nie mogę postąpić inaczej. Dlaczego się wahasz ?

KAJA : (z wysiłkiem) To jest dla mnie bardzo trudna próba. Uwierzyć, że to co zrobię, ma sens. Chcę ofiarować moje życie bratu, ale będzie to miało sens dopiero wtedy, gdy on będzie szczęśliwy. A czy może być szczęśliwy ktoś, kto stracił matkę, stracił siostrę, i będzie żyć z dala od ojca ? Jak mam sprawić, aby Krzyś uwierzył, że jest to możliwe ? On nosi grudkę lodu w sercu ! (załamana) Powiedz, dlaczego ludzie muszą być nieszczęśliwi ?

Sprzedawca Czasu uśmiechnął się dziwnie.

SPRZEDAWCA CZASU : Wcale nie muszą. To od nich samych zależy, czy będą szczęśliwi, czy nie. Ludzie sami budują swój los, tylko o tym nie wiedzą. Ci, którzy to wiedzą, posiadli mądrość, a takich jest niewielu. Los Krzysia leży więc w jego własnych rękach. Od niego samego zależy, czy wykorzysta szansę, jaką mu dajesz. Czy jej nie zaprzepaści. Jest to ryzyko, i sama musisz zdecydować, czy chcesz go podjąć, czy nie.

Wtedy Kaja przestaje się wahać.

KAJA : (zdecydowanie) W takim razie oddaję Krzysiowi cały mój czas, który mi pozostał.

SPRZEDAWCA CZASU : Ale bez wiary w to co robisz, twoja ofiara będzie bezużyteczna.

KAJA : Nie waham się. Proszę tylko o jedno. Abyś pozwolił mi wrócić do Krzysia i pożegnać się z nim. Muszę sprawić, aby chciał dalej żyć, i być dobrym człowiekiem.

SPRZEDAWCA CZASU : W takim razie zgoda. Możesz przekonywać brata jak chcesz, ale nie wolno ci powiedzieć, że oddałaś za niego swoje życie. Bo wtedy nasza umowa staje się nieważna, wszystko pójdzie na marne, a Krzyś umrze.

KAJA : Dotrzymam umowy. Dziękuję ci bardzo.

Ściska go na pożegnanie. Wychodzi ze sceny

SCENA 18. Las, plener, noc

Scenografia : plansza ośnieżonego lasu.

Kaja idzie przez las.

KAJA : (ze zdziwieniem) Nie rozumiem co się dzieje. Idzie mi się teraz bardzo lekko, bez wysiłku. I droga jest przetarta, już nie zapadam się po pas w śnieżnych zaspach ! I chyba wreszcie nie błędę !

Kaja napotyka czekającego na nią Człowieka Niedźwiedzia.

CZŁOWIEK NIEDŹWIEDŹ : Witaj, Kaju, cieszę się, że cię widzę całą i zdrową.

KAJA : JA też się cieszę, że znów mogłam cię spotkać. Jak sobie radzisz ?

CZŁOWIEK NIEDŹWIEDŹ : Dzięki Tobie, mniej się męczę, choć wykonuję dużo więcej pracy. Zwierzęta też w lesie są ci wdzięczne. Dzięki twoim nartom uratowałem życie wielu z nich, bo zdążyłem na czas. I zwierzęta się zmieniły. Pomagają mi patrolować okolicę. Zawiadamiają mnie, gdy któreś z nich wpadło we wnyki lub w pułapkę. O wiele łatwiej żyje się teraz w lesie, gdy wszyscy są solidarni.

KAJA : Podziękuj zwierzętom ode mnie, za to że przetarły mi drogę. Dzięki temu nie zabłądziłam, i szło mi się tak lekko. Cieszę się, że w lesie tak wiele się zmieniło. Że nikt tu już nie jest samotny. Że wszyscy mogą liczyć na siebie nawzajem, że się ze sobą przyjaźnią, i las stał się dla nich prawdziwym domem.

Człowiek Niedźwiedź daje Kai orzechy.

CZŁOWIEK NIEDŹWIEDŹ : Weź te orzechy. Pewnie jesteś bardzo głodna. Są już łuskane. Smacznego i szczęśliwej drogi.

Kaja ściska go na pożegnanie, rusza przed siebie. Po drodze zagryza orzechy.

Scena staje się coraz jaśniejsza, coraz lepiej oświetlona.

KAJA : I las jest jakiś inny ! Wiatr nie wieje ! I nawet świeci słońce!

Kai nie jest już zimno. Szlak jest przetarty, więc idzie się jej lekko i nie błądzi. Wreszcie na swojej drodze widzi czekającą na nią kobietę, żonę herszta zbójców. Przywitały się ze sobą bardzo serdecznie.

KOBIETA : Widzę, że udała ci się wyprawa. Ja też mam dobre wieści. Chciałam ci podziękować. Za to, że dałaś nam pieniądze. Rozmawiałam z moim staruszką, i jego kumplami. I wiesz co ? Wyjdziemy z tego lasu, za twoje pieniądze kupimy parę kurczaków, i zaczniemy hodować kury, a jak będą miały dużo jajek, to zrobimy całe stadko, a potem założymy fermę. Może nawet kupimy cielaka ! Co ty na to ?

KAJA : (uradowana) To wspaniale ! Nigdy nie należy się poddawać, tylko brać się za siebie. Mam nadzieję, że Krzys to zrozumie.

KOBIETA : Na pewno.

Kaja ściska kobietę, żegnają się, po czym rusza w dalszą drogę.

Kaja idzie rażno. Maszeruje żwawo

KAJA : Ktoś zadbał o moją drogę powrotną ! Tak lekko mi się idzie przetartym szlakiem, i las rzednie coraz bardziej !

Wreszcie Kaja spostrzega czekającego na nią Człowieka Śniegu. Wita się z nią uśmiechnięty. On też ma dobre wieści.

CZŁOWIEK ŚNIEGU : Nawet nie wiesz, ile w naszym lesie się zmieniło ! Zwierzęta pomagają mi roznosić nosy bałwanom, dzięki temu, nie mam już tak dużo pracy i trochę mogę odpocząć. Obiecały też gromadzić zapasy także dla innych zwierząt i dzielić się z tymi, którym nie wystarcza. Zaprzyjaźniły się ze sobą i myślą o dobru całego lasu, a nie tylko o sobie, jak dotąd.

Kaja bardzo się ucieszyła.

KAJA : Ten las naprawdę jest zaczarowany. Ale dobrym zaklęciem, nie złym, jak przedtem.

CZŁOWIEK ŚNIEGU : Mam dla ciebie marchewki, na pewno dawno nic nie jadłaś.

Kaja podziękowała, bierze marchewki i rusza w dalszą drogę. Po drodze zagryza marchewki, rzeczywiście jest bardzo głodna.

Scena 19. Leśniczówka, wewnątrz, wieczór.

Scenografia : plansza z wnętrzem leśniczówki. Stół trzy krzesła, materac na podłodze, jak poprzednio.

W leśniczówce czeka na Kaję – Bajarka Zielarka.

KAJA : (ze zdziwieniem) Ach to ty, Bajarko-Zielarko. Czekasz na mnie od tylu dni ?
A gdzie wuj ?

ZIELARKA : Dobrze sobie ! Nie było cię, dziecino, tylko przez chwilkę. Dopiero co wyszłaś, a już wróciłaś... Nawet bigos nie zdążył wystygnać ! Ale widzę, że jesteś bardzo głodna. Masz, jedz.

Kładzie przed Kają talerz gorącego, bigosu. Siadają obie przy stole.

KAJA : (zdziwiona) Chwilkę ? Przecież nie było mnie chyba ze trzy dni !

ZIELARKA : (wyczekująco) Czy to znaczy, że trafiłaś do Sprzedawcy Czasu ?

KAJA : (z radością) Tak, dokupiłam czasu dla Krzysia. Jestem taka szczęśliwa !
Naprawdę nie było mnie tylko chwilę ? Widocznie tutaj czas biegnie inaczej niż u Sprzedawcy Czasu.

ZIELARKA : Sprzedawca Czasu nakręca dla każdego człowieka inny zegar, więc dla każdego czas biegnie inaczej, tylko nam się wydaje, że tak samo...

Kaja zajada z apetytem bigos.

ZIELARKA : Nie na próżno ten las jest zaczarowany. No, to ciężar spadł mi z serca.
Teraz mogę spokojnie wracać do siebie.

KAJA : Dziękuję ci za wszystko. Bez ciebie nie dałabym sobie rady !

ZIELARKA : Nic tu już po mnie. Teraz musisz sobie radzić sama. Krzyś wciąż potrzebuje twojej pomocy.

SCENA 20. Leśniczówka, wewnątrz, noc

Kaja drzemie skulona na materacu. Wraca wujek Bolek. Kaja zrywa się ze snu na równe nogi.

WUJ : (uspokajająco) Nie bój się, to tylko ja. Jesteś bardzo dzielna. Byłaś sama przez całą noc... Nie mogę się nadziwić, że udało ci się napalić w piecu. Jestem strasznie zmęczony.

KAJA : Jak się czuje Krzyś ?

WUJ : Nie będę ukrywał przed tobą, jest źle. Jutro rano zabiorę cię do szpitala, abyś mogła się z nim pożegnać.

KAJA : (kręci przecząco głową) Nie, to nieprawda. Krzyś przetrzyma kryzys, a jutro na pewno będzie w lepszym stanie niż dziś.

Wuj patrzy na nią zdziwiony.

WUJ : Myślałem, że będziesz płakać...

KAJA : Czemu ? Przecież wszystko będzie dobrze !

Mówi to z takim przekonaniem, że wuj nabiera otuchy.

WUJ : Doprawdy, może masz rację, jakoś różniej zrobiło mi się na duszy.

Scena 21. Szpital. Ranek. Wnętrze.

Scenografia : Duża plansza z napisem : SZPITAL. Lekarz w białym fartuchu, obok polowe łóżko, na nim leży Krzyś

Kaja i wuj witają się z lekarzem.

LEKARZ : (do wuja) Witam, mam dla pana dobre wieści. W nocy chłopcu minął kryzys i Krzyś odzyskał przytomność.

WUJ : (wzruszony, ściskając rękę lekarzowi) Dziękuję panie doktorze, bardzo panu dziękuję.

KAJA : A nie mówiłam ? Panie doktorze, czy mogę porozmawiać z braciszkiem ?

LEKARZ : Dobrze, tylko krótko. (do wuja) A czy możemy porozmawiać o czekającej Krzysia rehabilitacji ?

WUJ : Oczywiście.

Obaj wychodzą za kulisy. Kaja podchodzi do leżącego na łóżku Krzysia.

Krzyś leży z przekrzywioną głową, wpatruje się tępo w ścianę. Na widok Kai w oczach pojawiają mu się złe błyski.

KAJA : (przysiadając na krawędzi łóżka) Cześć, szczygiełku !

Krzyś milczy, jakby nie słyszał.

KAJA : Pamiętasz, mówiłam tak do ciebie, gdy byliśmy całkiem mali, a ty bałeś się ciemności.

KRZYŚ : (z goryczą) O tak. Ty zawsze byłaś ta lepsza, ta dzielna, nie to co ja, gamoń i mięczak. Nie udało mi się uciec, wylądowałem w tym wstrętnym szpitalu. Więc śmiej się ze mnie. Znowu masz się z czego śmiać. Wuj się pewnie złości. A tata przyjedzie i dopiero będzie gadanie !

KAJA : (łagodnie) Co ty mówisz ! Przecież my się martwimy o ciebie !

KRZYŚ : A ja... wcale nie żałuję, że uciekłem ! Rozumiesz ? Wcale ! A tata jak przyjedzie, to ma powiedzieć, dlaczego nas zostawił !

KAJA : (biorąc go za rękę) Nie zostawił nas. I pomyśl, jakie to szczęście, że wuj cię znalazł, przecież tata by się zamartwił !

Krzyś wyrywa jej swoją rękę i śmieje się złym śmiechem, aż Kai cierpnie skóra. Kaja zagryza wargi, na jej twarzy widać niepewność. Zaczyna chyba się obawiać, czy poradzi sobie z Krzysiem.

KAJA : (żarliwie) Pół roku bez taty szybko minie. Ten las jest taki piękny, i naprawdę zaczarowany. Wszystkie zwierzęta się ze sobą przyjaźnią.

KRZYŚ : (niegrzecznie) Nie mów mi o tacie.

KAJA : Ale przecież mama prosiła cię, abyś się nim zaopiekował ! A tata z pewnością też jest nieszczęśliwy, że musiał wyjechać. Po co dokładać mu kłopotów ?

Krzyś chce się znów roześmiać, ale śmiech zamiera mu na ustach. Na wspomnienie mamy serce skurczyło mu się z bólu.

KRZYŚ : (z bólem) Nie wspominaj mi o mamie !

Kaja na widok jego zrozpaczonej twarzy zaczyna płakać. A potem zaczyna śpiewać kołysankę, tę samą, którą śpiewała Sprzedawcy Czasu. Krzyś zamyka oczy i zaczyna słuchać jej głosu.

KAJA : Zachodźże słoneczko, skoro masz zachodzić, bo mnie nogi bolą po tym polu chodzić...

KRZYŚ : (do siebie) Nie mogę sobie przypomnieć... skąd znam tę piosenkę...

Patrzy na łzy Kai.

KRZYŚ : (do siebie) Nie wiem... co ci kapie z oczu... skąd się to bierze...

Kaja wciąż śpiewa.

KAJA : Za las słono za las, nie wyglądaj na nas, wrócisz do nas jutro, jak będzie raniutko...

KRZYŚ : (do siebie) Coś... się dzieje z moim sercem... Topi się ! Moje serce się topi ! Woda wycieka mi z oczu !

Kaja przestaje śpiewać, obejmuje brata.

KAJA : To łzy, Krzysiu ! Ty płaczesz !

KRZYŚ : (łkając i nie odpychając jej) Ale co to znaczy ?

KAJA : Że lód stopniał.

KRZYŚ : Tak mi lekko. I już nie gniewam się na tatę.

KAJA : (uradowana) Jesteś zdrowy, Krzysiu ! Twoje serce i dusza są zdrowe !

KRZYŚ : Wiesz, kiedy mówiłaś o zwierzętach, przypomniał mi się sen.

KAJA : Sen ? Opowiedz mi.

KRZYŚ : Dziś w nocy śniło mi się, że przyszły tu do mnie do szpitala zwierzęta z lasu. Był też dziwny stwór z głową niedźwiedzia. Powiedział, że każde z tych zwierząt oddaje i coraz to nowe zwierzęta będą oddawać, po jednym dniu ze swojego życia dla ciebie. Nie rozumiem, co to może znaczyć ?

KAJA : (wzruszona) To tylko sen, nic nie znaczy. Wiem tylko, że nasz tata nie straci żadnego dziecka. Ale to naprawdę piękny sen. I dobrze wróży. Myślę, że naprawdę będzie nam tu dobrze z wujem. I w tej szkole. Tam jest naprawdę klawo !

Krzyś milczy długo, jakby się nad czymś zastanawiał.

KRZYŚ : Spróbuję zostać tu z wami. Zrobię to dla mamy. Bo dałem jej słowo, że sobie poradzimy.

Kaja uśmiecha się radośnie.

Wchodzi pielęgniarka, przynosi Krzysiu telefon.

PIELĘGNIARKA : Krzysiu, tata dzwoni do ciebie z Anglii.

Krzyś bierze słuchawkę i przykłada sobie do ucha.

KRZYŚ : Halo ! Cześć, tato !

TATA(głos zza kulis) : Witam cię synku, jak się masz ? Martwiłem się o ciebie !

KRZYŚ : Nic mi nie jest. Niedługo stąd wychodzę. Lepiej ty dbaj o siebie. Twoje zdrowie jest najważniejsze. A mną się nie przejmuj. Mam twardy grzbiet.

TATA : (wzruszony) Ciężar spadł mi z serca. Widzę, że humor ci dopisuje. Mama byłaby z ciebie dumna !

KRZYŚ : Miałem żal do ciebie, ale mi przeszło. Wybaczysz mi ?

TATA : To ty mi wybac, że nie powiedziałem wam prawdy. Bardzo tęsknię za tobą, za wami. Jak się sprawuje Kaja w nowej szkole ?

KRZYŚ : Mówi, że jest klawo. A jeśli ona tak mówi, to tak jest !

TATA : Ucałuj ją ode mnie. Zadzwoń jutro. Pa !

KRZYŚ (do Kai) : Mam już dość tego szpitala.

KAJA : To się dobrze składa, bo niedługo cię wypiszą.

KRZYŚ : A jak tam w szkole ? Naprawdę jest tak klawo ?

KAJA : Tak ! I wszyscy pytają o ciebie. Nie mogą się doczekać żeby cię poznać.

KRZYŚ : Co to za szkoła ?

KAJA : Nie zgadniesz ! Tylko 3 izby. I trzy oddziały. Po dwie klasy na izbę !

KRZYŚ : (dziwi się) Jak to ?

KAJA : Pierwsza klasa uczy się z drugą, trzecia z czwartą, a piąta z szóstą.

KRZYŚ : Ale dlaczego ?

KAJA : Bo jest tak mało dzieci. Za to mieszkają strasznie daleko od szkoły. Razem z wujkiem odwozimy je saniami do domów. A niedawno wujek zrobił nam kulig ! Ale było fajnie ! Szkoda, że ciebie nie było.

KRZYŚ : Da się z nimi wytrzymać ? Przecież to jakieś wiejskie dzieciaki.

KAJA (śmieje się) : Jasne ! Mówią, że tłuką się ze swoimi siostrami i braćmi. Nie rozumieją tego, że my się tak trzymamy mocno ze sobą. Tłumaczyłam, że jesteśmy bliźniakami, a z bliźniakami to tak zawsze jest, a z nami szczególnie, bo po śmierci mamy..

KRZYŚ : I co ?

KAJA : (śmiejąc się) Nic. Chcą cię zobaczyć na własne oczy.

KRZYŚ : Chyba że znowu ucieknę...

Śmieją się zgodnie oboje.

KAJA : A wiesz, jaką mamy młodą i fajną panią nauczycielkę ? Też pochodzi z tej wsi. Skończyła studia i wróciła tutaj. Mówi, że wszędzie dobrze, ale najlepiej na własnych śmieciach.

KRZYŚ : (uśmiechając się) Mój dom... jest tu. (wskazuje na serce) Zawsze tu będzie. Wiesz... jestem szczęśliwy. Dzięki Tobie. Dziękuję...

Kaja obejmuje go.

KONIEC